

Mniej Więcej (176)



Foto: Zofia Mikuła

Pamiętnik

Magda Domagalska Krytkowska debiutowała jako poetka w roku 2001. Potem wydała jeszcze trzy książki. Ta nowa jest czwarta i kto wie, czy nie warto jej nazwać „opus vitae”?

Magda mieszka o rzut beretem od Kalisza i tamtejsza społeczność literacka (bardzo aktywna) wciągnęła ją w swoje wnyki. Bywam w Kaliszu co najmniej raz w roku i bez pogaduszki z Magdą nie wyobrażam sobie tamtego środowiska.

Leszek Żuliński

Ale powróćmy do książki... No, czegoś takiego jeszcze nie widziałem! W zasadzie jest to tom wierszy i opowieści wydrukowanych własnym sumptem (jednak posiadający ISBN), ale też tom, jakiego i wy nigdy nie widzieliście. Wygląda to-to jak szkolny brulion. Ale jaki! Gdzie Magda taką czcionkę znalazła – nie wiem.

Ta czcionka wygląda jak w szkolnych zeszytach – ale bardzo ładnie i kaligraficznie. Na dodatek masa różnych obrazków i fotografii pasujących do tekstu. Jednym słowem: takiego niby-rękodziela nie znajdziecie. Majstersztyk!

No ale teraz, po tych moich zasłużonych zachwytach, pora przejść do prozy. Bo to jest w większości proza. Proza opowiadająca dawno minione lata, ale też coś w rodzaju dziennika z lat dwutysięcznych.

Ta proza przetykana jest wierszami i choć jest jej więcej, to ten właśnie melanż czyni tę niebywałą książkę melanżem cudownie interesującym. Można to wszystko nazwać pamiętnikiem, nie wiem tylko, czy pisanym latami, czy dopiero w tej książce. Ale to nie jest istotne, bowiem istotna jest tu opowieść Autorki o jej życiu. Opowieść pozbierana „jutro”, a więc po latach. Zresztą tytuł książki brzmi: *Dziennik pisany jutro*.

Zacznijmy od tego, że czasami zdarzają się tu także wiersze – takie na przykład jak ten pt. *był dom: dom był drewniany i mały / rosnące wokół drzewa wyznaczały granice / bezpiecznych dziecięcych podróży // latem z lipy spadały chrapąszcze / półnady chłopcy uczyli odwagi /*

sadzali je na chude ramiona / pod kasztanowcem stała studnia / pytaniami odpowiadała na pytania // na ganek wychodziła matka / z kromkami chleba / koronkowe firanki / poruszyła muzyka skrzypiec // pamiętam . był dom / nieopodal tętniło ogromne miasto / nigdy przeze mnie nie zdobyta / ziemia obiecana.

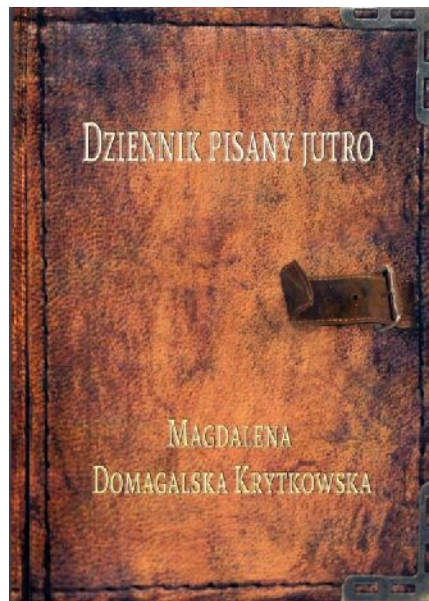
Ech, łąza się w oku kręci... Raj dzieciństwa nosimy wszyscy w sobie.

Mógłbym tu wiele pięknych, sentymentalnych wierszy Magdy przytoczyć. Ale my zbyt rzadko – w pospiechu życia, w ferworze życia – chodzimy po tym raj utraconym, choć wciąż w nas tkwiącym.

Nie mniej w tej książce jest więcej prozy niż poezji. Prozy typowo wspomnieniowej, rekonstruującej miniony czas.

Już sam nie wiedziałem, co mam wyłuskać i pokazać wam – tyle tu bogactwa. Ale zacytuję taki oto fragment: *Dziadunio miał sad pod lasem. Żeby w porę zwieźć owoce, hodował konia. To był narowisty koń i często płoszył się, gdy Dziadunio wymijał jakąś ciężarówkę, która zwalniała na zakręcie.*

Ponieważ był uczynny – *Dziadunio, bo uczynności konia anegdota nie mówi – nie odmawiał przysług sąsiadom i często proszony o przywiezienie ciężkiego i niewygodnego ładunku, czynił to z ochotą...*



No, w tej recenzji nie starczyło by mi miejsca na streszczenie całości, poprzestane więc tylko na skróconym streszczeniu, że Dziadunio pomógł sąsiadce załadować na wóz węgiel i zawieźć go do jej domu. Po drodze sąsiadka zobaczyła nadjeżdżającą ciężarówkę i wyrwała lejce w swoje dłonie. Dziadek z oburzenia uniósł się honorem i tym razem on te lejce jej wyrwał, konia wyhamował, węgiel zrzucił na szosę. A co? Ona mu będzie jazdę bez trzymanki hamować?

Tak! Charakterny był Dziadek!

Taka jest ta książka. Wehikuł czasu przeniósł Magdę Krytkowską w dawny, miniony czas. Ona nie musiała gonić za poszukiwaniem straconego czasu – ona nosiła go w sobie od dzieciństwa.

Tak pięknej, tak naturalnej, tak nostalgicznej książki chyba dawno nie czytałem. Magdusi, chylę czoła przed Twoją urodą życia i

czułością wspomnień. Dziękuję Ci za tę książkę.

Magdalena Domagalska Krytkowska, *Dziennik pisany jutro*, Wydawca MK (czyli Autorka i Ilustratorka Maria Kuczara), Druk Elpil – Siedlce, s. 140.



Magdalena Domagalska Krytkowska

zielono ledwie

w spłowiłych pejzażach
proch i ściółka jasne niebo w czerni drzew

biało brzozy z ochrypłą korą
włóczą się z wiatrem
zza widnokręgu przyjdzie
nie wiadomo kiedy wypełni pustkę

po deszczu

jeśli padają pytania to
są na nie odpowiedzi
nawet jeśli się ich nie słyszy
wtedy trzeba je odnaleźć

deszcz sprzyja szukaniu
ale trwa krótko
zostają po nim nietrwałe kałuże
i pytania bez odpowiedzi

Mechanika nieba czyli pierwszy dzień wiosny w 2018

nie każda jaskółka czyni wiosnę
dlatego jeszcze jej nie ma

zimozielona nadzieja utknęła pod śniegiem
osowiałe ptactwo czyści pierzaste fraki
ku zaspom pikują białe płatki

astronomicznych rozmiarów zdziwienie
zwodzi po wykrotach kalendarza
błądzą w znaczeniach terminów
równanoc
ekwinokcjum
zrównanie
przesilenie
i daty
kalendarzowa
meteorologiczna
fenologiczna
termiczna
astronautyczna

tonę w nich
jak przysłowiowa marzanna